

ALICJA STĘPNIEWSKA

Lublin

ROLA KATEGORII ANAGNORISMÓS  
W STRUKTURZE HOMERYCKIEJ PANA TADEUSZA  
ADAMA MICKIEWICZA

Homerycki zabieg strukturalny ἀναγνωρισμός, zastosowany przez Mickiewicza już w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*<sup>1</sup>, osiągnął najbogatszy rozwój w *Panu Tadeuszu* – eposie będącej ukoronowaniem twórczości poety<sup>2</sup>. Same tytuły poematów – *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* – wskazują na bohaterów, których działanie śledzić zaczyna czytelnik od początku. W obu wypadkach rozwiązanie zagadki wynika z innych uwarunkowań płynących z rozwoju akcji. Czytelnik za pomocą różnych znaków rozpoznawczych już od

---

<sup>1</sup> Por. artykuł: A. Stępniewska, *Analiza homeryckiej struktury rozpoznań w poematach Adama Mickiewicza („Grażyna”, „Konrad Wallenrod”)*, „Roczniki Humanistyczne”, 43(1995), z. 3, s. 71-99. Artykuł we wstępie zajmuje się m.in. rodzajami rozpoznań, które omówił Arystoteles w swej *Poetyce*.

<sup>2</sup> Znane są od dawna prace i artykuły poświęcone wpływom Homera na *Pana Tadeusza*, m.in.: F. H a b u r a, „*Pan Tadeusz*” a „*Iliada*”, Kraków 1874; W. B r u c h n a l s k i, *Reminiscencje w „Panu Tadeuszu” z Homera, Wergiliusza i Tassa*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, 2(1888), s. 95-121; A. G. B e m, *Teoria poezji polskiej*, Petersburg 1899, s. 245-253; S. S k i m i n a, *Echa klasyczne w „Panu Tadeuszu”*, [w:] *Stromata in honorem C. Morawski*, Kraków 1908; J. K l e i n e r, *Mickiewicz*, t. II, cz. 2, Lublin 1948, s. 238, 437; G. P i a n k o, *Mickiewicz a świat starożytny*, „Meander”, 4(1949), s. 463-481; T. S i n k o, *Mickiewicz i antyk*, Wrocław 1957, s. 283-458; Z. J. N o w a k, *Z techniki homeryckiej w „Panu Tadeuszu”*, „Filomata”, 1993, nr 414, s. 117-126. Podobieństw dopatrywano się na przykład w niektórych sytuacjach; m.in. zwrot Odysa do Nauzyki (VI, 149-150) był pierwowzorem dla parodystycznie potraktowanej sceny w ogrodzie, w której Hrabia używa podobnych słów zwracając się do Zosi (III, 113-114); zauważono tu również reminiscencje, w których odwoływano się do powszechnie znanych zwrotów z Homera. Tego rodzaju wpływy – jak stwierdza słusznie K. Wyka – nie odegrały poważniejszej roli w kompozycji *Pana Tadeusza* (*O formie prawdziwej „Pana Tadeusza”*, Warszawa 1955, s. 40). Nie rozpatrywano natomiast strukturalnej łączności *Pana Tadeusza* z Homerem, dotyczącej zastosowania *anagnorismós*.

początkowych kart utworów, i to w sposób coraz bardziej wyraźny, naprowadzany jest przez poetę na właściwy trop. I w takim wypadku ostateczne ujawnienie bohatera nie jest pełnym zaskoczeniem, ale potwierdzeniem trafności domysłów czytelnika.

Zaznajomiony więc z taką strukturą poematów, i mając możliwość uczestniczenia w stopniowym ujawnianiu bohatera, czytelnik spodziewa się odnaleźć podobny zabieg strukturalny – *anagnorismós* również w *Panu Tadeuszu*. Analogicznie, biorąc pod uwagę omówione już poematy, można by przypuszczać, że bohaterem budzącym zainteresowanie pod tym względem będzie postać tytułowa – Tadeusz<sup>3</sup>. Ale w miarę rozwoju akcji czytelnik dostrzega szereg postaci wysuwających się na plan pierwszy (a więc nie tylko Tadeusza), a wśród nich szczególnie tajemniczego ks. Robaka, który swym zagadkowym pojawianiem się stale budzi zaciekawienie, czytelnikowi zaś szukającemu odpowiedzi na pytania: kim on jest, dlaczego pojawia się zwłaszcza w ważnych momentach akcji i dlaczego tak silnie związany jest z rodziną Sopliców, nasuwa kilka wariantów hipotez. Kiedy natomiast znajdzie właściwą odpowiedź, wyniknie to z sytuacji dopiero w jednej z późniejszych ksiąg w poemacie. Zanim nastąpi ten moment, poeta utrzymuje czytelnika w ciągłej niepewności i zaciekawieniu, zacierając nawet nieraz świadomie ślady dość widoczne. Po raz pierwszy spotykamy ks. Robaka w księdze I podczas wieczery. Na pytanie Podkomorzego –

„Ojcie Robaku (ciszej rzekł do Bernardyna)  
Słyszałem, żeś z za Niemna odebrał wiadomość;  
Może też co o naszym wojsku wie Jegomość?”<sup>4</sup>  
(I, 494-496)

pada odpowiedź Robaka:

„Nic a nic” odpowiedział Robak obojętnie,  
(Widać było że słuchał rozmowy niechętnie)  
„Mnie polityka nudzi; jeżeli z Warszawy  
Mam list, to rzecz zakonna, to są nasze sprawy  
Bernardyńskie, cóż o tym gadać u wieczery;

<sup>3</sup> Trzeba też przy sposobności podkreślić, że – jak wskazuje zachowany autograf *Pana Tadeusza* – początkowo tytuł był inny: *Żegota*. Ale już w pierwotnej fazie procesu pisarskiego został on zarzucony, albowiem poeta zaczął kształtować fabułę poematu według techniki anagnoryzmu, a obecny tytuł eposu, złożony z trzech elementów, jest wyraźną próbą ukrycia bohatera. Szerzej na temat pierwotnego tytułu: *Żegota* pisze S. Pięgoń we wstępie do *Pana Tadeusza* (BN I, 83, Wrocław 1982).

<sup>4</sup> A. M i c k i e w i c z. *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, wydanie drugie poprawione, Wrocław 1989. Z tego wydania będą pochodziły dalsze cytaty z *Pana Tadeusza*.

Są tu świeccy, do których nic to nie należy”.  
 Tak mówiąc, spojrział zyzem, gdzie wśród biesiadników  
 Siedział gość Moskał;

(I, 497-504)

Niechęć Robaka do podawania jakichkolwiek wiadomości na tematy polityczne przy stole wyjaśnił narrator od razu, czyniąc uwagę, że Robak spojrział kątem oka na Moskala.

W ten sposób czytelnik jest częściowo uspokojony odnośnie do postaci bernardyna Robaka, prawdopodobnie pozostającego w kontakcie z władzami zakonnymi. Jednakże samo pytanie Podkomorzego nasuwa przypuszczenie, jakoby Robak miał jakiś związek ze sprawami wojskowymi.

Następna informacja o Robaku, podobnie jak w *Grażynie* i *Konradzie Walenrodzie*, ma charakter narracji odautorskiej, występuje również na początku utworu i zawiera także charakterystykę postaci. Podsuwa ona czytelnikowi, w sposób bardziej sprecyzowany, pewne wiadomości o tajemnych sprawach Robaka i ich charakterze. Są to informacje tak intymne i ważne politycznie, że jest rzeczą zrozumiałą, iż poeta musiał je podać bezpośrednio, a nie poprzez sytuację wynikającą z akcji, gdyż w takim wypadku zdradziłby bieg spraw politycznych, ujawnionych środowisku współbohaterów dopiero przy końcu poematu.

A dowiadujemy się bardzo ważnych rzeczy o Robaku:

Takim kwestarzem tajnym był Robak podobno:  
 Często on z panem Sędzią rozmawiał osobno,  
 Po tych rozmowach zawsze jakowaś nowina  
 Rozeszła się w sąsiedztwie. Postać Bernardyna  
 Wydawała, że mnich ten nie zawsze w kapturze  
 Chodził, i nie w klasztorzym zestarzał się murze.  
 Miał on nad prawym uchem, nieco wyżej skroni,  
 Bliznę wyciętej skóry na szerokość dłoni,  
 I w brodzie ślad niedawny lancy lub postrzału;  
 Ran tych nie dostał pewnie przy czytaniu mszału.  
 Ale nie tylko groźne wejście i blizny,  
 Lecz sam ruch i głos jego miał coś żołnierszczyzny.  
 Przy mszy, gdy z wzniesionymi zwracał się rękami  
 Od ołtarza do ludu, by mówić: „Pan z wami”,  
 To nieraz tak się zręcznie skręcił jednym razem,  
 Jakby prawo w tył robił za wodza rozkazem,  
 I słowa liturgiji takim wyrzekł tonem  
 Do ludu, jak oficer stojąc przed szwadronem.  
 Postrzegali to chłopcy służący mu do mszy.  
 Spraw także politycznych był Robak świadomszy,  
 Niżli żywotów Świętych, a jeżdżąc po kweście,  
 Często zastanawiał się w powiatowym mieście;  
 Miał pełno interesów: to listy odbierał,

Których nigdy przy obcych ludziach nie otwierał,  
To wysyłał posłańców, ale gdzie i po co  
Nie powiadał; częstokroć wymykał się nocą  
Do dworów pańskich, z szlachtą ustawicznie szeptał  
I okoliczne wioski dokoła wydeptał,  
I w karczmach z wieśniakami rozprawał niemało,  
A zawsze o tym, co się w cudzych krajach działo.  
Teraz Sędziego, który już spał od godziny,  
Przychodzi budzić; pewnie ma jakieś nowiny.

(I, 954-985)

W świetle takiego serwisu informacji ukazuje się człowiek, którego przeszłość związana była z jakimiś burzliwymi wydarzeniami natury woj-skowej. Blizny na twarzy, surowe spojrzenie, jego ruchy i gesty przy ołtarzu, podczas odprawiania mszy, przypominające raczej wypełnianie rozkazów wy-dawanych przez dowódcę, oraz ton głosu, kiedy zwracał się do wiernych z błogosławieństwem, zdawały się wskazywać na długotrwałą przeszłość wojskową i o wiele silniejszą więź z duchem żołnierskim niż zakonnym. Dlatego poeta poddaje w wątpliwość przebywanie Robaka wśród braci zakon-nej od lat młodzieńczych. Podobnie jak tajemnicza jest jego przeszłość, równie niejasna zdaje się być obecna działalność Bernardyna, która w żadnym wypadku nie mogła dotyczyć tylko „spraw zakonnych”. Jego bezustanna kore-spondencja, wysyłana i otrzymywana w tajemniczy sposób, jest już dowodem ważnej misji natury obywatelskiej, a nie zakonnej.

Informację pewną otrzymuje czytelnik tylko o wyglądzie zewnętrznym Robaka; pewną, ale nie wyjaśnioną. Dowiadujemy się, że „miał on nad prawym uchem, nieco wyżej skroni, bliznę wyciętej skóry na szerokość dłoni, i w brodzie ślad niedawny lancy lub postrzału”. Informację zaś prawdopo-dobną otrzymuje czytelnik w sprawie charakteru działań Robaka w sąsiednich okolicach. W ten sposób poeta przedstawia, jak dotychczas, postać Bernardyna jako związanego przede wszystkim z życiem wojennym (może nawet awantur-nika), obecnie natomiast pełniącego w pośpiechu nieokreśloną, ale aktywną misję.

W księdze I czytelnik więc dwukrotnie spotyka się z Robakiem, w dialogu Robak–Podkomorzy oraz poprzez informację odautorską, najobszerniej przed-stawiającą postać Robaka.

Zupełnie inny nastrój wnosi następne pojawienie się Robaka w księdze II. Scena ta jest następnym elementem rozpoznawczym, ale o całkiem odmien-nym zabarwieniu:

Wstała młodzież, Tadeusz jeszcze senny leży,  
(II, 39)

Gdy skrzypiące stodoły drzwi otwarto z trzaskiem,  
I bernardyn ksiądz Robak wszedł z węzlastym paskiem,  
„Surge puer!” wołając, i ponad barkami  
Rubasznie wywijając pasek z ogórkami.

(II, 45-48)

Ksiądz Robak po dziedzińcu wolnym chodził krokiem,  
Kończąc ranne pacierze; ale rzucał okiem  
Na pana Tadeusza, marszczył się, uśmiechał,  
Wreszcie kiwnął nań palcem, Tadeusz podjechał;  
Robak palcem po nosie dawał mu znak groźby:  
Lecz mimo Tadeusza pytania i prośby,  
Ażeby mu wyraźnie co chce wytłumaczył,  
Bernardyn odpowiedzieć, ni spojrzeć nie raczył,  
Kaptur tylko nasunął i pacierz swój kończył;

(II, 69-77)

Ksiądz Robak budzi Tadeusza, a następnie chodząc po podwórzu odmawia poranne pacierze. Przy sposobności spogląda na Tadeusza życzliwie, z uśmiechem, aż w końcu przywołuje go do siebie, figlarnie grożąc mu palcem. Młodzieniec jest zdziwiony zachowaniem Robaka, który zamiast odpowiedzi wciąga kaptur i powraca do swych czynności zakonnych. Relacja ta nie nasuwa czytelnikowi żadnych szczególnych skojarzeń. Jednakże scena ta pozostaje w jego pamięci jako pierwsza relacja Robak – Tadeusz. Poeta konsekwentnie utrzymuje klimat tajemniczości, tu w atmosferze pogodnej.

Lecz oto w tejże księdze, poprzez opowieść Gerwazego o wydarzeniach z przedakcji utworu, poeta pośrednio wprowadza nowego bohatera – Jacka Soplęcę. Przypadkowy zbieg okoliczności sprawia, że Gerwazy oprowadzając Hrabiego po zamku, z wiadomych czytelnikowi przyczyn, przypomina znamienity wypadek sprzed lat:

Między szlachtą był jeden wielki paliwoda,  
Kłótnik, Jacek Soplica, zwany Wojewoda  
Przez żart; w istocie wiele znaczył w województwie,  
Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie  
I trzystu ich kreskami rządził wedle woli,  
Choć sam nic nie posiadał prócz kawałka roli,  
Szabli i wielkich wąsów od ucha do ucha.  
Owoż pan Stolnik nieraz wzywał tego zucha  
I ugaszczwał w pałacu, zwłaszcza w czas sejmików,  
Popularny dla jego krewnych i stronników.  
Wąsał tak wzbil się w dumę łaskawym przyjęciem,  
Że mu się uroiło zostać pańskim zięciem.  
Do zamku nieproszony coraz częściej jeździł,  
W końcu u nas jak w swoim domu się zagnieździł  
I już miał się oświadczać, lecz pomiarkowano,  
I czarną mu polewkę do stołu podano.

Podobno Stolnikównie wpał Soplica w oko,  
Ale przed rodzicami tała głęboko.

Było to za Kościuszki czasów; Pan popierał  
Prawo trzeciego maja, i już szlachtę zbierał,  
(II, 267-286)

Gdy nagle Moskwa zamek opasała w nocy;  
(II, 288)

I kiedy Stolnik po odparciu wroga wyszedł na ganek dumny ze zwycięstwa,  
wtedy właśnie:

[...] strzelono spod bramy, Stolnik się zająknął,  
Zaczerwienił się, zbladnął, chciał mówić, krwią chrząknął;  
Postrzegłem wtenczas kulę, wpała w piersi same,  
Pan słaniając się palcem ukazał na bramę,  
Poznałem tego łotra Soplicę! poznałem!  
Po wroście i po wąsach! jego to postrzałem  
Zginął Stolnik, widziałem! łotr jeszcze do góry  
Wzniesioną trzymał strzelbę, jeszcze dym szedł z rury!  
Wziąłem go na cel, zbójca stał jak skamieniały!  
Dwa razy dałem ognia i oba wystrzały  
Chybiły;  
(II, 319-329)

w krew jego rany  
Obmoczyłem mój rapier scyzorykiem zwany  
(II, 343-344)

Przysięgłem wyszczerbić go na Sopliców karkach,  
(II, 347)

Wstrząsająca, a jednocześnie nieprzychylna i subiektywna relacja Gerwazego ukazuje Jacka Soplicę jako awanturnika na wielką skalę, typowego trybuna wolności szlacheckiej, z którym musieli się liczyć nawet tacy panowie, jak Stolnik. Choć chudopacholek, jednak pyszny tak dalece, że potrafił przekreślić różnice stanowe, chcąc uderzyć w konkury do panny Stolnikówny.

Relacja Gerwazego deprecjonuje postać Soplicy, nie dostrzegając w nim różnicy między sobą (sługą pańskim) a nim – wodzem całej okolicznej szlachty. Adoruje natomiast wyraźnie swego pana, Stolnika Horeszkę. Autor nadaje więc Jackowi rys wyjątkowej dumy i poczucia własnej godności, pomimo jego ubóstwa. Gerwazy charakteryzuje tu szczególnie klimat środowiska szlacheckiego, nie zdając sobie sprawy z tego, że może wzbudzić w czytelniku sympatię dla Jacka.

Relacja ta rzuca dwa spojrzenia na epokę – pokornego sługi, Gerwazego, szlachcica wprawdzie, ale serwilisty, i Soplicy – dumnego, biednego szlachetki, któremu podano czarną polewkę. Być może, że przez tę charakterystykę przygotowuje poeta już z góry apologię Jacka Soplicy.

Natomiast fragment końcowy tej sceny, wysoce dramatyczny, wchodzi już w zakres spraw narodowych, mianowicie rzuca najcięższe pod względem obywatelskim podejrzenie na Jacka, jakoby przeciwdziałał dobru ojczyzny, tzn. Konstytucji 3 Maja, i na korzyść Moskwy zdradził ojczyznę. Tu akcje Gerwazego wobec czytelnika idą w górę. Okazał się on nie tylko wiernym sługą swego pana, ale i wiernym Polakiem. Natomiast zachowanie Soplicy, pozornie wyglądającego na zdrajcę, dziwi Gerwazego i tym samym dziwi czytelnika. Soplica „stał jak skamieniały”, nawet nie uciekał przed strzałami Gerwazego. Na tym kończy się relacja dotycząca samego wypadku. I więcej ani słowa informacji o zadziwiającym zachowaniu Soplicy. Gerwazy poprzysiągł zemstę za śmierć swego pana. Powstają tu dwa problemy mające wpływ na akcję rozpoznawczą: zemsta Gerwazego i niesława rodu Sopliców pozornie zaliczanego do Targowicy.

Oczywiście czytelnik nie zdaje sobie sprawy, w jakim celu wprowadza poeta tę opowieść z zamierzonych czasów. Jednakże jest mu już wiadome, że Sędzia, który gości szlachtę, jest Soplcią i rodzonym bratem Jacka, a Hrabia – jeden z jego gości – jest z pochodzenia Horeszką. Czytelnik na podstawie dotychczasowego rozwoju fabuły wnioskuje, że stosunki towarzyskie między tymi osobami są życzliwe. Sam koniec opowieści, niezwykle zagadkowy, stawia w bardzo złym świetle postać Jacka Soplicy, przedstawionego w uproszczonym i nieobiektywnym sądzie Gerwazego. Pozornie relacja ta ma charakter historyczny, a związana jest z bezpośrednią fabułą o tyle tylko, że przedstawia osobiste plany Gerwazego, a mianowicie utrzymanie zamku w rękach Horeszków. Akcja Gerwazego ma więc charakter inspirujący Hrabiego, i to w pewnym określonym kierunku.

Kolejne spotkanie z Robakiem uzyskuje czytelnik tuż prawie po scenie między Gerwazym a Hrabią. Otóż w ogrodzie, na widok Hrabiego podglądającego uroczą postać dziewczęcą (później dowiemy się, że była to Zosia), Robak popada w nagły gniew i wypowiada słowa pozornie bez znaczenia:

„Ogórków chcesz Waść, krzyknął, oto masz ogórki.  
Wara panie od szkody, na tutejszej grzędzie  
Nie dla Waszeci owoc, nic z tego nie będzie”.

Potem palcem pogroził, kaptura poprawił,

(II, 454-457)

Czytelnika może zdziwić to niezadowolenie Robaka z niewinnego zupełnie zachowania Hrabiego. Scena jest raczej humorystyczna i nie powinna budzić takiej reakcji osoby postronnej. Słowa: „Nie dla Waszeci owoc” są zasadniczo niezrozumiałe, jeżeli oczywiście czytelnik je zauważy; ma on wszelkie prawo zrozumieć uwagę Robaka dosłownie, a więc jako odnoszącą się do ogórków, a nie użytą metaforycznie<sup>5</sup>. W księdze II spotykamy się zatem z Robakiem dwukrotnie: Robak – Tadeusz, Robak – Hrabia. Otrzymujemy również tutaj cenne informacje o Jacku Soplicy.

Fragment następny (z księgi III) wprowadza nowy element rozpoznawczy. Oto Sędzia skarży się Telimienię:

„Ale zważaj no Aścka moje utrapienie!  
Wiesz, że pan Jacek, brat mój, Tadeusza ociec,  
Dziwny człowiek, zamiarów jego trudno dociec,  
Nie chce wracać do kraju, Bóg wie, gdzie się kryje,  
Nawet nie chce synowi oznajmić, że żyje,  
A ciągle nim zarządza. Naprzód w legijony  
Chciał go posyłać; byłem okropnie zmartwiony.  
Potem zgodził się przecie, by w domu pozostał  
I żeby się ożenił.

(III, 361-369)

Pan Jacek nie wypuszcza z opieki swej syna  
I przysłał mi tu właśnie na kark bernardyna  
Robaka, który przybył z tamtej strony Wisły,  
Przyjaciół brata, wszystkie wie jego zamysły;  
A więc o Tadeusza już wyrzekli losie  
I chcą, by się ożenił, aby pojął Zosię,  
Wychowanek Wać Pani;

(III, 418-424)

Czas by już Zośkę wreszcie wydobyć z zamknięcia,  
Bo wszakci to już pono wyrasta z dziecięcia”.

(III, 432-433)

Na Telimienę, która darzyła Tadeusza kobiecą sympatią i chciała zatrzymać go dla siebie, słowa Sędziego podziały hamująco:

„Mnie nic do Tadeusza, sami o nim radźcie,  
Zróbcie go ekonomem lub w karczmie posadźcie,

---

<sup>5</sup> Robak potrząsając swym paskiem mógł mieć na myśli owe supełki na pasku bernardyńskim zwane „ogórkami”. W ten sposób metafora mogłaby mieć dwa oblicza: z jednej strony byłaby aluzją do grzędy, na której stali rozmówcy, z drugiej zaś do stroju bernardyna. (Wyjaśnienie językowe „ogórków” jako supełków na pasku zawdzięczam prof. drowi hab. M. Maciejewskiemu, za co uprzejmie dziękuję).



Niech szynkuje lub z lasu niech zwierzynę znosi:  
 Z nim sobie, co zechcecie, zróbcie; lecz do Zosi?  
 Co Wać Państwu do Zosi? Ja jej ręką rządę,  
 Ja sama. Że pan Jacek dawał był pieniądze  
 Na wychowanie Zosi i że jej wyznaczył  
 Małą pensyjkę roczną, więcej przyrzec raczył,  
 Toć jej jeszcze nie kupił. Zresztą Państwo wiecie,  
 I dotąd jeszcze o tym wiadomo na świecie,  
 Że hojność Państwa dla nas nie jest bez powodu,  
 Winni coś Soplicowie dla Horeszków rodu".  
 (III, 442-453)

„Zosia nie będzie, prawda, partyja posażna,  
 Ale też nie jest z lada wsi, lada szlachcianka,  
 Idzie z Jaśnie Wielmożnych, jest Wojewodzianka,  
 Rodzi się z Horeszkówny;  
 (III, 465-468)

Czytelnik otrzymuje nową i dość obszerną garść informacji rozpoznawczych. Dowiaduje się z dialogu, że Jacek Soplica żyje, a Tadeusz jest jego synem, nad którym roztacza on opiekę za pośrednictwem bernardyna Robaka, doskonale poinformowanego o jego zamysłach. Kim jest ów ks. Robak, na razie poeta milczy. Podane są również pewne informacje dotyczące rodziny Horeszków, a mianowicie dowiadujemy się, że Zosia pochodzi z rodu Horeszków i jest córką wojewody, i że Telimienie powierzono jej wychowanie. Stąd więc wniosek, że jest ona sierotą, a Jacek na utrzymanie Zosi łoży niewielkie sumy pieniężne. Pewną informacją jest także przytyk Telimieny odnoszący się do rodu Sopliców jako dłużnych moralnie w stosunku do rodziny Horeszków, co jest całkowicie zrozumiałe dla czytelnika po wypowiedzi Gerwazego (II, 319-329). Dowiadujemy się tu również, że wolą Jacka, w p o r o z u m i e n i u z ks. Robakiem, jest urzeczywistnienie planów małżeństwa Tadeusza z Zosią. Zachowanie więc Telimieny (romans z Tadeuszem) przeszkadza właśnie w tej zamierzonej przez nich akcji. Przy tym należy zauważyć, że dialog ten w sposób zupełnie naturalny wynika z akcji poematu.

Widzimy więc, jak czyjaś rozumna, czujna ręka kieruje losem tych dwojga młodych – Tadeusza i Zosi. Z powyższego dialogu można wnioskować, że ściśle biorąc, samemu Sędziemu nie leżą na sercu losy Tadeusza i Zosi, lecz poddaje się on tylko woli brata. Robak ciągle jeszcze jako dyspozytor Jacka okazuje się tu główną sprężyną akcji rodzinnej. Jest rzeczą ciekawą, że poeta wyraźnie rozdziela postać Jacka Soplicy od postaci bernardyna Robaka, który przekazuje tylko polecenia Jacka Sędziemu. Z owego „wtrącania się” Robaka w sprawy rodzinne Sopliców Sędzia, jakby się zdawało, nie jest zadowolony.

Dotychczas, z woli poety, wyrażonej z całym naciskiem, czytelnik nie ma jeszcze prawa identyfikowania ks. Robaka z kimś innym. Poeta tak jakby celowo odwlekał rozpoznanie, dopóki nie stanie się ono konieczne z punktu widzenia akcji.

Z powyższej analizy wynika, że w księdze III raz tylko, ale obszernie czytelnik został poinformowany o szczegółach rodzinnych i planach Jacka Soplicy.

W księdze IV następnym elementem rozpoznawczym jest spotkanie Robaka ze szlachtą w karczmie:

Jankiel go tam posadził; widać, że szanował  
Wysoko Bernardyna, bo skoro dostrzegął  
Ubytek w jego szklance, natychmiast podbiegał  
I rozkazał dolewać lipcowego miodu.  
Słysząc, że z Bernardynem znali się za młodu  
Kędyś tam w cudzych krajach. Robak często chadzał  
Nocą do karczmy, tajnie z Żydem się naradzał  
O ważnych rzeczach; słysząc było, że towary  
Książd przemyczał, lecz potwarz ta niegodna wiary.  
(IV, 280-288)

Po tej krótkiej informacji odautorskiej następuje dialog ks. Robaka ze szlachtą:

„Czy to prawda, że Francuz gości teraz w mieście,  
Że chce kościół rozwalić, i skarbiec zabierze,  
Bo to wszystko w Litewskim stoi Kuryjerze?”

– pyta jeden ze szlachciców.

„Nieprawda, rzekł Bernardyn, nie, Pan Najjaśniejszy  
Napoleon, katolik jest najprzykładniejszy;  
Wszak go papież namaścił, żyją z sobą w zgodzie  
I nawracają ludzi w francuskim narodzie,  
Który się trochę popsuł; prawda, z Częstochowy  
Oddano wiele srebra na skarb narodowy  
Dla Ojczyzny, dla Polski, sam Pan Bóg tak każe,  
Skarbce Ojczyzny zawsze są Jego ołtarze;  
Wszakże w Warszawskim Księstwie mamy sto tysięcy  
Wojska polskiego, może wkrótce będzie więcej,  
A któż wojsko opłaci? czy nie wy Litwini”,  
(IV, 312-325)

I dalej mówiąc o swej tabakierze:

„Czy uwierzycie Państwo, że z tej tabakiery,  
 Pan jenerał Dąbrowski zażył razy cztery?  
 „Dąbrowski?” zawołali. – „Tak, tak, on jenerał;  
 Byłem w obozie, gdy on Gdańsk Niemcom odbierał,  
 Miał coś pisać; bojąc się, ażeby nie zasnął,  
 Zażył, kichnął, dwakroć mię po ramieniu klasnął;  
 „Księżę Robaku, mówił, księżę Bernardynie;  
 Obaczmy się w Litwie, może nim rok mnie,  
 Powiedz Litwinom, niech mię czekają z tabaką”  
 (IV, 359-367)

Ale zanim to nastąpi, Bernardyn nawołuje szlachtę:

Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić,  
 A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci,  
 Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom dzieci!”  
 (IV, 446-448)

Rozmowa Robaka ze szlachtą odsłania częściowo jego prawdziwą funkcję obywatelską i polityczną, jaką pełni w utworze. Zarysy tej postaci, naszkicowane zewnętrznie przez poetę w księdze I odnośnie do pozorowanej roli Bernardyna, tu weryfikują się i stają faktem. Robak, dzięki swej dyplomacji, umiejętnie użytego rekwizytu – tabakiery, stwarza pretekst do skierowania rozmowy szlachty na aktualne sprawy polityczne, chcąc skłonić ją do myślenia i wzbudzić w niej świadomość narodową. Czytelnik nie ma już wątpliwości. Teraz wie, że Robak to nie tylko zwykły kwestarz przysłany przez Jacka Sopicę, m.in. w celu dopilnowania jego osobistych spraw rodzinnych, lecz również emisariusz (bo tak go nazywa sam Mickiewicz, podając krótką treść księgi) przygotowujący szlachtę do wzięcia udziału w ważnych wydarzeniach dziejowych narodu, związanych z osobą generała Dąbrowskiego, a nawet cesarza Napoleona Bonaparte. Ksiądz Robak bardzo gorąco wypowiada się o cesarzu i wręcz prostuje opinię szlachty zaczerpniętą z miejscowej gazety, przypisującą Francuzowi chęć ograbienia kościołów. Robak stanowczo zaprzecza i apoteozuje postać Napoleona jako gorliwego katolika i wielkiego męża stanu. Do sceny w karczmie wtrąca również poeta bezpośrednio krótką, od niechcienia wzmiankę, ale dla czytelnika bardzo istotną, odnoszącą się do postaci Jankiela i jego relacji z Robakiem, a mianowicie że pozostawali obaj w zażyłych stosunkach w latach młodości. Poeta w sposób mglisty wspomina o dalekich krajach, gdzie byli razem, i napomyka o obecnych, jakichś tajemnicznych związkach między nimi.

W sposób zupełnie naturalny kończy poeta tę scenę, odrywając nagle Robaka od rozmowy ze szlachtą poprzez wprowadzenie nowej sytuacji do epopei:

Ujrzał coś ciekawego, z okna wytknął głowę,  
(IV, 454)

Po chwili czytelnik otrzymuje wyjaśnienie, co było przyczyną zaskoczenia Bernardyna:

On już pierwej przez okno ujrzał Tadeusza,  
Który leciał gościńcem, w cwał, bez kapelusza,  
Z głową schyloną, bladym, posępnym obliczem,  
A konia ustawicznie bodł i kropił biczem.  
Ten widok bardzo księdza Bernardyna zmieszał,  
Więc za młodzieńcem kroki szybkimi pośpieszał  
Do wielkiej puszczy, ...

(IV, 471-478)

Podanie przez narratora tego faktu, nagłego przerwania rozmowy przez Robaka na widok Tadeusza pędzącego do puszczy w stanie jakiejś rozterki, ma wielkie znaczenie w obrazowaniu akcji rodzinnej w poemacie, bo świadczy o silnym zainteresowaniu Bernardyna osobą Tadeusza. Jednakże poeta nie informuje nas o rodzaju tego uczucia. Z poprzednich wystąpień Robaka czytelnik może jednak wnioskować o zainteresowaniu młodzieńcem w sposób zupełnie wyjątkowy. W tejże samej księdze, tuż przed sceną w karczmie, ma miejsce sytuacja dotycząca tylko Tadeusza, o której Robak jeszcze nie wie. Jest ona paralelna do sytuacji budzenia Tadeusza przez Robaka, a mianowicie budzenia tym razem Tadeusza przez Zosię. Tu należy zauważyć, że budowanie scen paralelnych zaczerpnął Mickiewicz z Homera<sup>6</sup>. Opis ma charakter niezwykle wdzięczny, znacznie bogatszy niż forma poprzedniego budzenia, ponieważ dotyczy on wrażeń samego Tadeusza, przypominającego sobie rozkoszne przeżycia z Telimeną z dnia poprzedniego.

Tymczasem zjawia, ukazująca się w serduszku wyciętym w okiennicy, jest zupełnie kimś innym, niż by się Tadeusz spodziewał. I oto zdaje on sobie w tym momencie sprawę, że była to ta sama postać, którą ujrzał przez okno ze swego dawnego pokoju (I, 109-112), należącego obecnie do nieznajomej mu mieszkanki. Odkrywa pomyłkę. Narrator podsuwa Tadeuszowi w tej chwili jakby wyrzut sumienia (Telimena) w stosunku do pierwszej wizji. Z tej księgi dopiero wynika dalszy zwrot w akcji romansowej na korzyść pary – Tadeusza i Zosi. Zmiana ta jest dość istotna dla dalszej akcji poematu z punktu widzenia akcji centralnej – Jacek Soplica-Robak.

---

<sup>6</sup> J. P l i s z c z y ń s k a, *Technika wielkich analogij sytuacyjnych w „Iliadzie”*, „Roczniki Humanistyczne”, 11(1962), z. 3, s. 5-31.

Dalszym elementem rozpoznawczym jest następny fakt opisany w sytuacji polowania:

Gdy Asesor z Rejentem wyskoczyli z boków,  
A Gerwazy biegł z przodu o jakie sto kroków,  
Z nim Robak, choć bez strzelby – i trzej w jednej chwili  
Jak gdyby na komendę razem wystrzelili.

(IV, 650-653)

Oświecenie tego wydarzenia nastąpi trochę później w znamiennej wypowiedzi Gerwazego:

„Panowie, rzekł, ta kula nie jest z waszej broni,  
Ona z tej Horeszkowskiej wyszła jednorurki  
(Tu podniósł flintę starą, obwiązaną w sznurki),  
Lecz nie ja wystrzeliłem – o trzeba tam było  
Odwagi; straszno wspomnieć, w oczach mi się ćmiło!  
Bo prosto biegli ku mnie oba paniczowie,  
A niedźwiedź z tyłu już, już na Hrabiego głowie”,

(IV, 775-781)

[...] „Pańscy anieli

Zesłali mi na pomoc księdza Bernardyna.  
On nas wszystkich zawstydził; oj, dzielny księżyna!  
Gdym drżał, gdym się do cyngla dotknąć nie ośmielił,  
On mi z rąk flintę wyrwał, wycelił, wystrzelił:  
Między dwie głowy strzelić! sto kroków! nie chybić!

(IV, 783-788)

Panowie! długo żyję, jednego widziałem  
Człowieka, co mógł takim popisać się strzałem.  
Ów głośny niegdyś u nas z tyłu pojedynków,  
Ów, co korki kobietom wystrzelał z patynków,  
Ów łotr nad łotry, sławny w czasy wiekopomne,  
Ów Jacek, vulgo Wąsal; nazwiska nie wspomnę.  
Ale mu nie czas teraz dojeżdżać niedźwiedzi;  
Pewnie po same wąsy hultaj w piekle siedzi.  
Chwała Księdzu! dwom ludziom on życie ocalił,  
Może i trzem; Gerwazy nie będzie się chwalił,

(IV, 790-799)

W relacji Gerwazego ścierają się dwa przeciwstawne uczucia – z jednej strony ogromna wdzięczność i podziw dla ks. Robaka za uratowanie życia Tadeuszowi i Hrabiemu, a także jemu samemu, z drugiej zaś głęboko tkwiąca w jego duszy nienawiść do Jacka Soplicy<sup>7</sup>, gdyż tak wyśmieniony strzał Ber-

<sup>7</sup> K l e i n e r, dz. cyt., t. II, cz. 2, s. 329.

nardyna przypomniał mu czasy młodości i owego hultaja nad hultajami – Jacka Soplicę, o którym już czytelnik uzyskał informację w księdze II (w. 319-329 w wypowiedzi tegoż Gerwazego w rozmowie z Hrabią).

Jednocześnie wypowiedź Klucznika suponuje śmierć Jacka Soplicy („Pewnie po same wąsy hultaj w piekle siedzi”). Przypuszczenie to całkiem eliminuje jakąkolwiek możliwość identyfikacji Robaka z Jackiem. Skojarzenie więc tych dwu osób przedstawia poeta jako zupełnie nie zamierzone przez Gerwazego, a wywołane błyskawicznym zbiegiem okoliczności – celnością strzału. Klucznik charakteryzuje Robaka jako bardzo skromnego księdza, który przypadkowo znalazł się w tym miejscu. Jednakże czytelnik może więcej wnioskować, niż wynika to z samej intencji Gerwazego. Nagłość wystąpienia Robaka – wyrwanie z ręki Gerwazego broni, natychmiastowy strzał ratujący życie Tadeusza i Hrabiego świadczy tu, jak czytelnik miał możliwość zauważyć już kilkakrotnie, o szczególnej troskliwości Robaka przede wszystkim o Tadeusza. Objawy tego zainteresowania mnożą się w poemacie i stają się zupełnie wyraźne. To przypadkowe skojarzenie ks. Robaka z Jackiem Soplicą, sławnym niegdyś pojedyńkowiczem, może po raz pierwszy nasunąć czytelnikowi jakieś bliżej nieuzasadnione podejrzenia, pomimo że poeta celowo ukazał postać Gerwazego jako zupełnie nieświadomego jeszcze związku między Robakiem a Jackiem Soplicą. Z opisu tego widać, że poeta pragnie nadal oddzielać w świadomości najbliższego otoczenia te dwie postaci: Bernardyna i Jacka, aczkolwiek zbliża je do siebie. Występuje tu więc technika ciągłej retardacji rozpoznania, celem wywołania wreszcie najwyższego napięcia akcji<sup>8</sup>. Tego rodzaju retardacja jest cechą eposu homeryckiego. Czytelnika dziwi jeszcze jeden fakt: dlaczego Bernardyn zniknął po swym mistrzowskim strzale?

Próżno szukano Księdza; wiedzą tylko tyle,  
 Że po zabiciu zwierza, zjawił się na chwilę,  
 Podskoczył ku Hrabiemu i Tadeuszowi,  
 A widząc, że obadwaj cali są i zdrowi,

<sup>8</sup> Tamże. Kleiner może przecenia wartość tej sytuacji, uważając ją za prawie pełny znak rozpoznawczy, tym bardziej że w najbliższej księdze jest wypowiedź Wojskiego, który przypomina, iż strzał Robaka porównywany był przez Gerwazego do strzału Jacka Soplicy, on zaś (Wojski) oznajmia, że znał jeszcze jednego człowieka, który tak strzelał. Wypowiedź ta zwodzi czytelnika i do pewnego stopnia rozdziela te dwie postaci – Jacka i Robaka. Gdyby nastąpiło tu pełne rozpoznanie, wówczas wystąpienie Wojskiego byłoby zbyteczne. On tymczasem akceptuje doskonałą jedność strzału Jacka, ale porównuje go z obecnym strzałem Robaka. W ten sposób niejako utrwała w świadomości czytelnika odmiennność tych dwu postaci. Poecie zatem nie zależało bynajmniej na przedwczesnym rozpoznaniu Jacka Soplicy. Zależało mu jedynie na zgromadzeniu argumentacji do przyszłego *anagnorismós*.

Podniósł ku niebu oczy, cicho pacierz zmówił,  
I pobiegł w pole szybko, jakby go kto łowił.  
(IV, 804-809)

Ten dodatkowy opis odautorski sygnalizuje postawę wewnętrzną, wskazującą na głęboką radość Robaka z powodu ocalenia obu młodzieńców. Zachowanie Bernardyna tuż po strzale jest tak właściwe dla niego w dotychczasowej akcji poematu, że nie budzi nawet zastrzeżeń ze strony otoczenia, a zniknięcie może być *de facto* rozumiane jako obawa przed właściwym rozpoznaniem jego osoby. Poeta już poprzednio ukazywał nam w różnych sytuacjach Bernardyna w charakterystycznym odruchu poprawiania lub nasuwania kaptura (m.in. w księdze II spotkanie z Tadeuszem, a następnie z Hrabią, w. 77 i 457). Lecz w tym wypadku zachowanie Robaka zostało wykorzystane po mistrzowsku przez poetę jako retardacja jego rozpoznania.

W księdze IV zgromadził więc poeta wyjątkowo cenne partie rozpoznawcze: nawiązał wątek romansowy Tadeusza z Zosią, odsłonił postać Robaka jako emisariusza, w opisie celnego strzału zestawiał Robaka z Jackiem Soplicą jako najlepszych strzelców znanych Gerwazemu, co potwierdza w formie aluzyjnej w księdze V Wojski w następujących słowach:

„Nadaremnie oczyma szukam Bernardyna;  
Chciałbym mu opowiedzieć wypadek ciekawy,  
Podobny do zdarzenia dzisiejszej obławy.  
Klucznik mówił, że tylko znał jednego człeka,  
Co tak celnie jak Robak mógł strzelić z daleka;  
Ja zaś znałem drugiego”:  
(V, 499-504)

Świadcstwo Wojskiego, ważnego obserwatora całego polowania, potwierdza obiektywnie słowa Gerwazego. Widzimy tu, że Wojski podchodzi do samego zdarzenia od strony czysto fachowej, tzn. myśliwego, w najmniejszym stopniu nie dostrzegając żadnej łączności, która mogłaby się nasunąć z poprzedniej wypowiedzi Gerwazego. Wojski dlatego chce porozmawiać z Bernardynem, ponieważ zachwycą go jako myśliwego sprawność strzelecka. W ten sposób poeta, stosując retardację, znowu oddala identyfikowanie obu postaci.

W księdze VI czytelnik jest świadkiem rozmowy ks. Robaka z Sędzią:

„Sędzio, to bieda nam z tą panią ciotką,  
Z tą panią Telimeną kokietką i trzpiotką.  
Kiedy Zosia została dzieckiem w biednym stanie,  
Jacek ją Telimienie dał na wychowanie,  
Słyszac, że jest osoba dobra, świat znająca,  
A postrzegam, że ona coś tu nam zamąca,  
Intryguje i pono Tadeuszka wabi;  
Śledzę ją”;  
(VI, 106-113)

Robak, widząc zagrożenie planów Jacka ze strony kokieteryjnej Telimeny, prosi o pomoc Sędziego w sprawie oddalenia Telimeny od Tadeusza, nie wiedząc oczywiście o tym, że Tadeusz spostrzegł już omyłkę i uczucia swe skierował ku Zosi. Czytelnik po raz drugi ma możliwość potwierdzenia swych obserwacji, że Robak bardziej drży o sprawy Tadeusza i są mu one o wiele bliższe niż Sędziemu.

Lecz oto zupełnie niespodziewanie Bernardyn dowiaduje się o kłótni, jaka miała miejsce między Hrabią a Sędzią w zamku Horeszków, i szykującej się walce. Robak jest niezmiernie zaskoczony tym faktem i zwraca się w te słowa do Sędziego:

„Po coś Waść, krzyknął Robak, do tych ruin łąził.  
Wiesz jak zamku nie cierpię; odtąd moja noga  
Tam nie postanie. Znowu kłótnia! kara Boga!”  
(VI, 127-129)

„Ale Sędzio, cóż będzie jak się Jacek dowie?  
Wszak on umrze z rozpacz! Czyliż Soplicowie  
Nie nabroili jeszcze w tym zamku dość złego!  
Bracie! wspominać nie chcę wypadku straszego.  
Wiesz także, że część gruntów od zamku dziedzica  
Zabrała i Soplicom dała Targowica.  
Jacek za grzech żałując, musiał był ślubować  
Pod absolucją dobra te restytuować.  
Wziął więc Zosię, Horeszków dziedziczkę ubogą,  
Hodować, wychowanie jej opłacał drogo.  
Chciał ją Tadeuszkowi swojemu wyswatać,  
I tak dwa poróżnione domy znowu zbratać”  
(VI, 146-157)

Czytelnika dziwi niewątpliwie bezpośrednio wyrażona przez Robaka niechęć do zamku. Z akcji przecież nie wynika, że kiedyś w nim przebywał. Tu po raz pierwszy odsłania swój negatywny stosunek do zamku. Stwierdzenie: „znowu kłótnia” zdaje się wspominać o jakiej kłótni, o której do tej pory nie było mowy w akcji, albowiem Hrabia z Sędzią nie kłócili się wcześniej ani razu. Wreszcie słowa: „kara Boga” mają jakiś głębszy sens i nawiązują do bliżej nie znanych czytelnikowi wypadków. Robak w tej wypowiedzi jakby „wypadł” nieco z roli pośrednika między Sędzią a Jackiem i miał osobisty powód niechęci do zamku i Horeszków.

Nowym elementem wniesionym przez słowa Robaka jest wyjaśnienie celów małżeństwa Tadeusza z Zosią. Ma ono bowiem pogodzić dwa rody. Czytelnik otrzymuje informację, że Jacek Soplica, spłacając swój dług moralny wobec Horeszków,łożył duże sumy pieniężne (Telimena wprowadziła ocenioną tę pomoc jako niewielką pensyjkę) na wychowanie Zosi jako dziedziczki tego rodu.



Poza tym dowiadujemy się, że część ziem należących do Sopliców ma niehonorowe pochodzenie i przydzielona im została przez zdrajców narodu – targowiczán. Z naświetlenia tej sytuacji możemy wnioskować o moralnym znaczeniu tego małżeństwa. Byłaby to jedyna forma spłacenia Horeszkom długu ze strony Sopliców i powrotu tych dóbr do Horeszków poprzez Zosię. Problem ten nabiera więc innych wymiarów. Małżeństwo Tadeusza z Zosią, choć na początku mogłoby wyglądać jako akt prywatny, urasta tu do wymiaru sprawy narodowej. Majątek Sopliców przez nadanie im z woli Targowicy dóbr Horeszków urósł z krzywdą drugiego rodu, hańbiąc ród Sopliców. W inny sposób Soplicowie nie mogą zwrócić majątku Horeszkom, jak tylko przez ewentualne małżeństwo Tadeusza z Zosią, które staje się w poemacie sytuacją węzłową z punktu widzenia zarówno akcji prywatnej, jak i społecznej: zmazania winy moralnej Jacka i zmazania winy narodowej Sopliców.

Oto z kolei otrzymuje czytelnik nowe informacje o funkcji Bernardyna. Odkrywa on przed Sędzią swój plan:

Napoleon widząc nasze lance  
 [...]
   
 Pyta: «pod czyją wodzą?» – «Sędziego Soplicy!»
   
 Ach któż by potem pisać śmiał o Targowicy?
   
 Bracie, póki Ponarom stać, Niemnowi płynąć,
   
 Póty w Litwie Sopliców imieniowi słynąć,
   
 Wnuków, prawnuków będzie Jagiełłów stolica
   
 Wskazywać palcem, mówiąc: oto jest Soplica,
   
 Z tych Sopliców co pierwsi zrobili powstanie!

(VI, 228, 231-237)

[...] Tobie Bóg przeznacza  
 Oczyszczyć grzechy brata twojego, tułacza;  
 Zawszem ciebie szanował, ale od tej chwili  
 Kocham cię, jak gdybyśmy bracią sobie byli.

(VI, 261-264)

Rozmowa ta w całej pełni odkrywa postać Robaka – emisariusza, który wyraźnie zapowiada powstanie na Litwie. Ciekawość czytelnika została częściowo zaspokojona, a cel misji Bernardyna wyjaśniony. Przygotowuje on powstanie przeciwko Rosji u boku Napoleona. Z dużym zaangażowaniem osobistym nakłania Sędziego, by stanął na jego czele. Jako przyjaciel Jacka wyraża zadowolenie, że wystąpienie Sędziego przyniesie sławę rodowi Sopliców i zmaże ciężącą na nich plamę. Na razie ta duma i radość Robaka mieszczą się w granicach przyjaźni z Jackiem. Wyrażenie: „jak gdybyśmy bracią sobie byli” nie nasuwa żadnych skojarzeń, ponieważ Robak jako ksiądz ma większe prawo do poufałości w wypowiedzi. Przyjaźń Robaka z Soplicami znajduje tu wyraz wyjątkowo serdeczny i wyjątkowo zaangażowany. Czytelnik

odczuwa nawet obronę Jacka Soplicy w słowach Robaka, kiedy nazywa go tułaczem, a nie zbiegiem.

W księdze VI czytelnik otrzymał dużo nowych wiadomości na temat ks. Robaka oraz jego akcji, i to w formie sytuacyjnej, a więc w dłuższym dialogu z Sędzią. Okazał się Robak główną sprężyną akcji na rzecz rehabilitacji Jacka Soplicy, ciągle jako swego przyjaciela, oraz rzecznikiem nadania rodowi Sopliców blasku chwały poprzez projektowane objęcie dowództwa powstania narodowego przez Sędzię. Ujawnia się tu więc bez reszty jako emisariusz Napoleona, działający na Litwie z polecenia władz francuskich. Z punktu widzenia struktury poematu staje się oczywiste na podstawie tego dialogu, że główny węzeł akcji stanowi fakt doprowadzenia do małżeństwa Tadeusza z Zosią, już nie jako akt prywatny dotyczący tylko i wyłącznie obojga młodych, lecz jako akt moralny i narodowy: moralny, bo uwalnia ród Sopliców od zmazy czynu Jacka, a narodowy przez oczyszczenie z kolei ich rodu ze zmazy rzekomego działania na rzecz Targowicy i bliskiego z nią związku.

Oto w księdze VII Maciej z Dobrzyńa snuje refleksje na temat ks. Robaka:

[...] znam go, to ćwik klecha,  
 Ten robaczek większego od was zgryzł orzecha;  
 Raz go tylko widziałem, ledwie okiem rzucił,  
 Poznałem co za ptaszek; ksiądz oczy odwrócił,  
 Lękając się żebym go nie zaczął spowiadać;  
 Ale to rzecz nie moja, wiele o tym gadać!

(VII, 113-118)

Wiadomość powyższa skierowana jest jednocześnie do szlachty i czytelnika. Szlachta na te słowa w ogóle nie reaguje, gdyż postać Robaka nie budzi u niej żadnych podejrzeń. Czytelnik natomiast, mając już możliwość uczestniczenia we wszystkich dotychczasowych elementach rozpoznawczych, wie o wiele więcej niż współbohaterowie akcji. Celny strzał, wyjątkowa niechęć do zamku, akcja w celu odzyskania dobrego imienia rodu Sopliców mogą nasuwać czytelnikowi myśl o bliższych związkach ks. Robaka z rodziną Sopliców.

Wypowiedź Maćka jest tak skomponowana przez poetę, jakby odkrył on już istotną prawdę, ale nie wiadomo jaką. Staje się ona materialem do ostatecznego rozpoznania. Nastąpiła tu gradacja dekonspirująca Robaka jako Jacka Soplicę: pierwsze świadectwo – to świadectwo samego Gerwazego o celnym strzale, drugie – Wojskiego, który fakt ten rozpatruje z punktu widzenia myśliwego, dostrzegając wyjątkowość strzału, i trzecie wreszcie – świadectwo Maćka.

W księdze VIII czytelnik staje się świadkiem niecodziennej sceny rozgrywającej się w pokoju Sędzięgo:

[...] Sędzia i Robak na ziemi  
 Klęczeli objawszy się, i łzami rzewnymi  
 Płakali, Robak ręce Sędziego całował,  
 Sędzia Księdza za szyję płacząc obejmował;  
 (VIII, 280-283)

Silne uzewnętrznienie przeżyć Robaka i Sędziego działa na czytelnika wyjątkowo sugestywnie i zdradza doznanie przez obu bohaterów jakiegoś głębokiego wstrząsu uczuciowego. Budzi bowiem zdumienie takie zachowanie dwóch mężczyzn – poważnego i statecznego Sędziego oraz szorstkiego do-tychczas Robaka. Fragmentu rozmowy, poprzedzającej tę pantomiczną scenę ujrzaną po kryjomu przez Tadeusza, oczekującego na rozmowę ze stryjem, poeta nie ujawnia nikomu. Po piętnastu minutach przerwy rozmowa jest kontynuowana, lecz Tadeusz jej nie słyszy, gdyż Robak zbyt cicho zwraca się do Sędziego. Czytelnik natomiast tym razem poinformowany jest bezpośrednio o treści wypowiedzi Robaka:

„Bracie! Bóg wie, żem dotąd tajemnic dochował,  
 Którym z żalu za grzechy w spowiedzi ślubował;  
 Że Bogu i Ojczyźnie poświęcony cały,  
 Nie służąc pysze, ziemskiej nie szukając chwały,  
 Żyłem dotąd, i chciałem umrzeć bernardynem,  
 Nie wydając nazwiska nie tylko przed gminem,  
 Ale nawet przed tobą, i przed własnym synem!  
 (VIII, 286-292)

Kto wie czy wrócę żywy! kto wie co się stanie  
 W Dobrzynie!  
 (VIII, 295)

Możem zanadto czynnie z powstaniem się krzątał!  
 Pono źle zrozumieli! Klucznik wszystko splątał!  
 Ten wariat Hrabia! słyszę, pobiegł do Dobrzyna,  
 Nie mogłem go uprzedzić, ważna w tym przyczyna:  
 Stary Maciek mnie poznał, a jeśli odkryje,  
 Potrzeba będzie oddać pod scyzoryk szyję.  
 (VIII, 299-304)

Jeśli zginę, ty jeden westchniesz za mą duszę;  
 W przypadku wojny tobie cała tajemnica  
 Wiadoma, kończ, com zaczął, pomnij żeś Soplica.  
 (VIII, 310-312)

Poeta w wyjątkowo kunsztowny sposób rozwiązał tu częściowe ujawnienie ks. Robaka. Najpierw oczyma Tadeusza czytelnik widzi wzruszającą scenę – dwu klęczących mężczyzn: Robaka oraz Sędziego, obejmujących się z płaczem. Informację tę uzyskuje czytelnik w sposób zupełnie naturalny. Poeta

budując tę scenę wprowadza Tadeusza jako obserwatora, który nieświadomy związków wewnętrznych między Robakiem a Sędzią doznaje zdumienia na widok tego, co ujrział.

Z kolei czytelnik, ale już bez pośrednictwa Tadeusza, staje się świadkiem wypowiedzi Robaka, w której odsłania on przed Sędzią tajemnicę swego życia. Dowiadujemy się, że ks. Robak ma syna, a z Sędzią łączą go bliskie więzy krwi, które musi ukrywać. Włożenie habitu jest pokutą, a zachowanie tajemnicy ślubem pokutnym. Fakt tak wielkiej pokuty ze strony Robaka świadczy o ciężkiej winie, a złożony przez niego ślub poświęcenia się Bogu i Ojczyźnie sugeruje, że zawinił on i wobec Boga, i wobec Ojczyzny. Rozmowa nie ujawnia rodzaju przewinienia, lecz pozostawia ten fakt domyślności czytelnika. Robak zdaje sobie sprawę z tego, że został rozpoznany przez Macieja, a jego akcja polityczna została poważnie zagrożona przez Klucznika i Hrabiego. Musi śpieszyć do Dobrzyna, aby zażegnać ewentualne zaognienie sytuacji. W ten sposób poeta w rozmowie Robaka z Sędzią uwypukla i gromadzi pozytywne cechy postaci Bernardyna, co może nasunąć czytelnikowi myśl o jakiejś satysfakcji moralnej za dawne grzechy. To częściowe rozpoznanie w księdze VIII zostało podane pośrednio w poemacie poprzez dramatyczną sytuację. Czytelnik już w tym momencie może do pewnego stopnia skojarzyć osobę ks. Robaka z postacią Jacka Soplicy, aczkolwiek jest to tylko przypuszczenie.

W dalszej akcji epopei poeta przez opisane wypadki ukazuje Robaka jako wybawcę szlachty, który ratując życie Gerwazemu i Hrabiemu, ponosi na polu bitwy śmiertelną ranę. Okazuje się również doskonałym wodzem, odpowiedzialnym za wszystkich, którzy nierozważnie doprowadzili do zajazdu.

W księdze X Robak, będąc już na łożu śmierci, dowiaduje się od Sędziego:

„Czas już, żebym ci powiedział  
To, o czymem z pewnością wczora się dowiedział,  
Że nasz Tadeusz szczerze zakochany w Zosi,  
Niechajże przed odjazdem o rękę jej prosi;  
(X, 258-262)

Dzięki tej informacji Robak uzyskuje pewną nadzieję realizacji planów dotyczących połączenia rodu Sopliców z Horeszkami w postaci trwałego zainteresowania Tadeusza Zosią, a więc w przyszłości ich ślubu.

Następuje dalsza faza wypadków przy łożu śmierci:

Robak ku piersiom chłopca przycisnąwszy skronie  
I na głowie mu na krzyż położywszy dłonie,  
Spojrzał ku niebu i rzekł: „Synu! z Panem Bogiem” –

I zapłakał... A już był Tadeusz za progiem.  
 „Jak to? zapytał Sędzia, nic mu brat nie powie?  
 I teraz? biedny chłopiec, jeszcze się nie dowie  
 O niczym! przed odjazdem?” – „Nie, rzekł Ksiądz, o niczem  
 (Płacząc długo z zakrytym rękami obliczem)  
 I po cóż by miał wiedzieć biedny, że ma ojca,  
 Który się skrył przed światem, jak łotr, jak zabojca?  
 Bóg widzi jak pragnąłbym, ale z tej pociechy  
 Zrobię Bogu ofiarę, za me dawne grzechy”.  
 (X, 426-437)

Czytelnik jest więc świadkiem wzruszającej sceny pożegnania wyruszającego na wojnę Tadeusza z ks. Robakiem. Jakże różny w tym momencie jest stan psychiczny obu bohaterów. Dla Tadeusza jest to tylko zwykłe pożegnanie, natomiast dla Robaka to wewnętrzna walka z samym sobą. Robak jest świadomy, że wkrótce umrze i Tadeusza widzi po raz ostatni. Fakt ten powiększa jeszcze bardziej jego bezgraniczny ból. Robak lęka się wyznać młodzieńcowi, kim jest jego ojciec. Wie, że odkrycie prawdy mogłoby wywołać szok u Tadeusza, przekonanego o śmierci ojca. Lecz prawdę zna już na pewno Sędzia. Rozpoznał go również Maciek. Czytelnik uzyskuje natomiast informację z ust samego Robaka, że krył się „jak łotr, jak zabojca”. I jest on już bardzo blisko od pełnego rozpoznania, gdyż od dawna wie (już z relacji Gerwazego – II, 319-329), że takim łotrem i zabójcą był Jacek Soplica.

Oto ostatnia już faza tej sytuacji, poprzedzona wezwaniem Gerwazego przez Robaka. Następuje jedna z najpiękniejszych scen w utworze – spowiedź ks. Robaka. Odbywa się przy drzwiach zamkniętych, w obecności Sędziego i Klucznika, a skierowana jest wyłącznie do Gerwazego.

Po krótkim, ale przenikliwym wpatrywaniu się w Gerwazego Robak

Zasłonił oczy ręką i rzekł mocnym głosem:  
 „Jam jest Jacek Soplica”.  
 (X, 459-460)

Oto słowa, które są bezpośrednio przejęte w swej strukturze z Homerowego rozpoznania Odysa na dworze króla Feaków, Alkinoosa, w księdze IX:

„Jam jest Odys Laertyd, [...]”<sup>9</sup>

<sup>9</sup> J. Łanowski w swoim komentarzu do VIII wyd. *Odysei* (przypis na s. 154) zauważył tę zbieżność sytuacyjną: zarówno Odys, jak i ks. Robak używają identycznych słów w momencie samoujawnienia.

Chociaż czytelnik od momentu rozmowy Robaka z Sędzią (VIII, 286-304) oraz pożegnania Tadeusza (X, 426-435) ma już prawo przypuszczać, kim jest Robak, to jednak sama forma wyrażenia przejmującej prawdy, w tak krótkich, bez żadnych wstępów słowach, wywołuje nie tylko silne zaskoczenie Gerwazego, ale także i czytelnika. Wyznanie to wyjaśnia wiele niedomówień i niejasności, szczególnie w sprawach osobistych i rodzinnych rodu Sopliców<sup>10</sup>.

Ciekawość czytelnika została w pełni zaspokojona. Może on więc dokonać próby odpowiedzi na pytania, które nasuwały mu się podczas kolejnych elementów rozpoznawczych, bo sama spowiedź jest już autoanalizą motywów postępowania Jacka. Dopełnia ona i prostuje to, czego dowiedział się o nim czytelnik od osób trzecich w sposób bardzo poszlakowy i nasuwający mu różne możliwości interpretacyjne.

I tak czytelnik odnalazł odpowiedź na zagadkowe zachowanie Robaka wobec Tadeusza. Lecz Mickiewicz, chcąc jak najdłużej utrzymać czytelnika w napięciu oraz niepewności i dać mu szansę indywidualnego rozwiązania zagadki, celowo utrudnił identyfikację Robaka, przedstawiając go (III, 418-421) jako przyjaciela Jacka, wykonującego tylko jego polecenia. I czyni to poeta w tym momencie, gdy postać Robaka i jego zachowanie zaczyna czytelnika coraz bardziej intrygować. Twórca świadomie zacierza ślady, które mogłyby prowadzić do natychmiastowej identyfikacji. Widzimy więc, że dla pewnych celów stosuje retardację rozpoznania i rozkłada sam akt rozpoznawczy na szereg migawkowych obrazów syntetycznych, które mogą nasuwać już jakieś przypuszczenia czytelnikowi, ale są one raczej nie sprecyzowane. W ten sposób wytwarza poeta wokół postaci Robaka pewien klimat, w który stopniowo włącza Tadeusza i Zosię. Samo jednak rozpoznanie, kim jest Robak, pozostaje wielką niewiadomą.

---

<sup>10</sup> Przy okazji warto zauważyć, że struktura *anagnorismós* obejmuje w *Panu Tadeuszu* nie tylko ks. Robaka, ale i inne postaci. Należy w związku z tym przypomnieć subtelne spostrzeżenie K. Górskiego w jego komentarzu do *Pana Tadeusza*. Pamiętamy, jak to Jacek Soplica w księdze X (w. 824-827) mówi do Sędziego i Gerwazego:

„Córka Stolnika ze swym mężem Wojewodą  
Gdzieś w Sybir wywieziona, tam umarła młodo;  
Zostawiła tę w kraju córkę, małą Zosię,  
Kazałem ją hodować”.

Prof. Górski, komentując te słowa, słusznie zauważa, iż wiadomość ta była zapewne wstrząsem dla Gerwazego, wiernego sługi Horeszków! Zosia okazała się wnuczką Stolnika! Jednakowoż poeta reakcję Klucznika pominął ze względów artystycznych: nie chciał przerywać przedśmiertnych wyznań Jacka.

Teraz, znając już prawdę, stają się jasne dla czytelnika reakcje Robaka. Jako ojciec Tadeusza musiał interweniować w chwili zagrożenia syna i Hrabiego, kładąc niedźwiedzia niechybnym strzałem bez względu na możliwość ryzyka jego przedwczesnego rozpoznania jako Jacka Soplicy (IV, 785-789). Rozumiemy również, ile wewnętrznej udręki, ile bólu musiał znieść Robak i ile pokonać trudności, by żyć blisko syna i nie móc mu o tym powiedzieć. Taką walkę z samym sobą stacza być może w scenie budzenia (II, 69-77), kiedy daje Tadeuszowi znak gestem, że pragnie z nim porozmawiać, lecz w tym momencie głos rozsądku nakazuje mu zamilknąć. W księdze IV (w. 471-476) natomiast, wyczuwając nie najlepszy stan psychiczny Tadeusza, nie może opanować swego niepokoju i wybiega z karczmy za synem. Uzasadnione dla czytelnika stają się również pełne troski i lęku dość częste poruszanie spraw związanych z przyszłością Tadeusza i Zosi. Oczywiście jest, że Robak jako ojciec Tadeusza i opiekun Zosi pragnie ich wzajemnego szczęścia; ma na uwadze każdy „podejrzany” krok ze strony Telimeny wobec Tadeusza oraz Hrabiego w stosunku do Zosi, by zapobiec niewłaściwemu połączeniu par. I kiedy przed samą śmiercią mógłby już ujawnić wobec Tadeusza swoje ojcostwo, wtedy właśnie ogarnia go wstyd i obawa przed wywołaniem zbyt silnego wstrząsu w duszy Tadeusza, wstrząsu, który niewątpliwie odbiłby się ujemnie na jego psychice.

Do rozważań nad stosunkiem Robaka do Tadeusza spróbujmy dołączyć jeszcze rozmowy z Sędzią (VI, 231-237; VIII, 312), w których na plan pierwszy wysuwa się ambicja rodowa Robaka i chęć wysforowania swego rodu, tzn. Sopliców, na czoło ewentualnego powstania. Ta duma szlachecka jest stałą cechą charakteru – zarówno Jacka Soplicy, jak i mnicha Robaka. Teraz nie zaskakuje nas wcale widok Jacka Soplicy w stroju zakonnym, a przeciwnie – dla czytelnika, znającego jego przewinienie, włożenie habitu i ukrycie prawdziwego nazwiska stają się całkowicie zrozumiałe, gdyż jest z jego strony wyrazem wyjątkowo ciężkiej pokuty.

W świetle dotychczasowej analizy i rozważań nad zabiegiem strukturalnym *anagnorismós* w *Panu Tadeuszu* już fakt samoujawnienia Robaka, a więc słowa stwierdzające: „Jam jest Jacek Soplica”, skierowane do Klucznika, są punktem kulminacyjnym rozwiązania zagadki. Czytelnik samorzutnie cofa się myślą do chwili, kiedy do akcji wprowadzony został Robak, i raz jeszcze, ale znając już prawdę, przechodzi poszczególne etapy rozpoznań, które układają mu się w pewną logiczną całość.

Ostateczne wyznanie Robaka z jednej strony zamyka strukturę *anagnorismós*, z drugiej natomiast otwiera końcowe stadium jego oczyszczenia, tzn. *kátharsis*. W tym jednym krótkim zdaniu Mickiewicz w mistrzowski sposób zespolił te dwa elementy.

Sama wypowiedź utrzymana jest w technice olbrzymiej analogii<sup>11</sup> do sytuacji z księgi II (a więc odległość siedmiu ksiąg dzieli te dwie relacje), a mianowicie opowiadania Gerwazego, skierowanego do Hrabiego podczas ich pobytu w zamku Horeszków. Dotyczy ono wypadków, które zaistniały między Stolnikiem a Jackiem Soplumą, a rozegrały się w okresie Targowicy. Relacja ta jest jednym wielkim oskarżeniem Jacka. Natomiast spowiedź jest jakby rewersem tej sytuacji, którą przedstawia w swej wypowiedzi Gerwazy, przy niezmiennych faktach, lecz oświetleniu apologetycznym ze strony samego Jacka Soplumi. Bernardyn Robak podejmuje obronę motywacji postępowania Jacka. Punkt ciężkości oskarżenia Gerwazego przesunięty zostaje na samoobronę Jacka, opierając się na motywach psychologicznych. Tu ks. Robak zaciemnia obraz Stolnika, nadając mu rysy butnego pana, dla którego dumny szlachetka Jacek Sopluma był wyłącznie narzędziem politycznym, w celu uzyskania większości głosów w wyborach:

„A byłem mu potrzebny, miałem zachowanie  
U szlachty, i lubili mnie wszyscy ziemianie”.  
(X, 543-544)

„Gdy mię tak ścisnął i o przyjaźni zapewniał,  
Potrzebując mej szabli, lub kreski na sejmie,  
Gdy musiałem nawzajem ścisnąć go uprzejmie,  
To tak we mnie złość wrzała”,  
(X, 553-556)

Obiektywnie rzecz biorąc, w takiej sytuacji małżeństwo córki Stolnika z biednym szlachetką byłoby nie do pomyślenia. Robak natomiast rysuje autoportret Jacka Soplumi, modelując go na przedstawiciela złotej wolności szlacheckiej, mającego na każde skinienie poparcie okolicznej szlachty, dalej operatywnego zausznika w stosunku do właściciela zamku – Stolnika, ale na swoje nieszczęście zakochanego w jego córce, Ewie:

„Tymczasem już szeptą o tym okolica,  
Jaki taki gadał mi: «Ej panie Sopluma,  
Daremnie konkurujesz, dygnitarskie progi  
Za wysokie na Jacka podczaszycy nogi».  
(X, 507-510)

Byłem młody, odważny, świat był mnie otwarty  
W kraju, gdzie jako wiecie szlachcic urodzony  
Jest zarówno z panami kandydat korony!”  
(X, 516-518)

---

<sup>11</sup> P l i s z c z y ń s k a, dz. cyt.



Tu Robak opisuje konflikt dwu mentalności – pysznego magnata, który wyda córkę tylko za siebie równego stanem, a mentalnością szlachcica, który czuł się równy, ale nim nie był. Motyw czarnej polewki podanej Jackowi stał się zarzewiem konfliktu w kolizji tych dwu mentalności.

W tym miejscu wątek szlachecki połączył się z wątkiem narodowym, który pogłębił jeszcze bardziej osobistą tragedię Jacka. Napad Moskali na zamek, ofiarna obrona Stolnika, prawie mimowolny strzał Jacka, zniesławienie rodu Sopliców przez nadanie im przez targowiczian części ziem Horeszków, wszystko to razem stało się dramatycznym splotem wydarzeń, które doprowadziły do wewnętrznej katastrofy Jacka Soplicy. Tu wyjaśnia się, w apologetycznym oświetleniu Robaka, to niezwykle zachowanie Jacka Soplicy po strzale, na które zwrócił uwagę już Gerwazy.

Dlatego w obliczu śmierci ks. Robak pragnął wyjaśnić mechanizm swego postępowania, aby uzyskać złagodzenie oceny Gerwazego i otrzymać od niego przebaczenie:

„Zaklinam cię na imię Tego, co świat zbawił  
I na krzyżu zabójcom swoim błogosławił,  
I przyjął prośbę łotra, byś się udobruchał,  
I to co mam powiedzieć, cierpliwie wysłuchał;  
Sam przyznałem się, muszę dla ulgi sumienia  
Pozyskać, a przynajmniej prosić przebaczenia,  
Posłuchaj mej spowiedzi;

(X, 475-482)

Nagła chęć uzyskania przebaczenia ze strony Gerwazego jest siłą napędową apologii Jacka Soplicy w jego własnym osądzie. Jest rewersem w stosunku do każdej z drobnych sytuacji opisanych poprzednio przez Gerwazego, z punktu widzenia racji Stolnika. Ta konieczność uzyskania przebaczenia każe Robakowi zmobilizować wszystkie środki samoobrony swej własnej racji.

Etos Gerwazego jest wyjątkowo silny w swej budowie. Dla niego liczą się tylko fakty, które nastąpiły już wewnątrz utworu. Cała przedakcja poematu przemawia na niekorzyść etosu Jacka Soplicy. Natomiast sytuacja wewnątrz epopei jest analogiczna do sytuacji z przedfabuły utworu: tam obrona zamku przed Moskalami prowadzona jest przez Stolnika, tu Robak kieruje bitwą przeciwko Moskałom i co więcej, staje się sprawcą ocalenia szlachty przed pójściem do niewoli. Na polu walki ratuje życie Hrabiemu i Gerwazemu, a jeszcze wcześniej, podczas polowania – Tadeuszowi i Hrabiemu z rodu Horeszków.

Zmiana postawy Gerwazego przedstawiona jest w sposób gradycyjny<sup>12</sup>. Ze strony Robaka padają coraz silniejsze argumenty, krusząc stopniowo upór Klucznika. Wreszcie na szalę argumentów i kontrargumentów rzucony został zarzut Robaka, który czyni Gerwazego sprawcą zniszczenia jego koncepcji:

„[...] twoim Bóg mieczem rozciął me zamiary.  
Tyś wątek spisku tyle lat snowany splątał!  
Cel wielki, który całe życie me zaprzętał,  
Ostatnie moje ziemskie uczucie na świecie,  
Którem tulił, hodował, jak najmilsze dziecko,  
Tyś zabił w oczach ojca, a jam ci przebaczył!  
(X, 859-863)

Następuje scena pojednania, niezbyt serdeczna ze strony Gerwazego, niejako nawet wymuszona przez konającego Robaka. Jego skrucę wyrównuje skrucha Gerwazego:

„Księżu Jacku, toć ja nie luter, nie szymatyk!  
Kto umierającego smuci, wiem że grzeszy.  
Powiem tobie coś, pewnie to ciebie pocieszy.  
Kiedy nieboszczyk Pan mój, upadał zraniony,  
A ja klęcząc nad jego piersią pochylony,  
I miecz maczając w ranę, zemstę zaprzysięgnął,  
Pan głowę wstrząsnął, rękę ku bramie wyciągnął  
W stronę gdzie stałeś, i krzyż w powietrzu nazaczył;  
Mówić nie mógł, lecz dał znak, że zbójcy przebaczył”.  
(X, 866-874)

Przyznaje się wreszcie Gerwazy do ukrycia przed Jackiem Soplicą aktu przebaczenia i znaku krzyża ze strony Stolnika. Tu dopiero sytuacja spowiedzi otrzymuje pełną *kátharsis* – skrucha, wyznanie, przebaczenie, i stanowi wielką analogię do końcowej sytuacji w *Iliadzie*, gdzie Achilles z najwyższym trudem i wewnętrznym wysiłkiem przebacza Hektorowi zabójstwo Patroklosa, najlepszego swego przyjaciela, na skutek błagania ojca Priama, który całuje ręce Achillesa, pomimo że był on zabójcą jego syna. Nastąpił akt przebaczenia śmiertelnemu wrogowi, który swym czynem – zabójstwem Stolnika zniszczył całe istnienie Gerwazego, podobnie jak życie Achillesa zabiła śmierć Patroklosa zadana z ręki Hektora.

<sup>12</sup> Kleiner (dz. cyt., s. 373 nn.) wyróżnia cztery akty znamionujące stopniową przemianę Gerwazego podczas spowiedzi Robaka. Ciekawe spojrzenie na etos Gerwazego znajdujemy w artykule L. Zwierzyńskiego *Gerwazy – kozioł ofiarny?*, [w:] *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, Wrocław 1993, s. 284-295.

Etos Gerwazego ukształtowany jest w poemacie w sposób bardzo jednolity. Miał on tylko jedną miłość – dom Stolnika i jeden tylko cel zemsty – zniszczenie rodu Sopliców:

”[...] ja w krew jego rany  
Obmoczyłem mój rapier szczyrykiem zwany  
(II, 343-344)

Poprzysiągłem wyszczerbić go na Sopliców karkach,  
Ścigałem ich na sejmach, zajazdach, jarmarkach;  
Dwóch zarąbałem w kłótni, dwóch na pojedynku;  
Jednego podpaliłem w drewnianym budynku,  
Kiedyśmy zajeżdżali z Rymszą Korelicze,  
Upiekł się tam jak piskorz;  
(II, 347-352)

Sytuacja Gerwazy–Robak ze względu na głębię problemu moralnego może być uważana za najwyższy wzlot myśli chrześcijańskiej i nie ma sobie równej w całej twórczości Mickiewicza. Ta walka dwu przeciwieństw: pragnienia zemsty ze strony Gerwazego i wewnętrznej potrzeby uzyskania przebaczenia ze strony konającego Jacka, a jednocześnie ks. Robaka – to walka dwu sił moralnych kończąca się zwycięstwem idei miłości.

W ten sposób w akcie konania ks. Robaka zużytkował poeta dwa rozwiązania strukturalne – jedno z *Iliady*, drugie z *Odysei*. Samoujawnienie Odysa jest wzorem dla samoujawnienia Jacka, przebaczenie Hektorowi przez Achilleśa jest natomiast modelem dla przebaczenia Jackowi przez Gerwazego<sup>13</sup>, ale już w klimacie oczyszczenia chrześcijańskiego.

Większość sytuacji służących stopniowemu rozpoznaniu ma charakter pojedynczych obrazów o charakterze dialogicznym, czyli obrazów scenicznych. Przeprowadzenie przez poetę w taki sposób struktury *anagnorismós* jest wyjątkową zaletą poematu, gdyż akty rozpoznawcze wynikają tu z żywej akcji utworu i są silnie połączone z jego całością. Struktura rozpoznań ks. Robaka jako dawnego Jacka Soplicy jest jedną z najważniejszych struktur poematu, ponieważ stanowi podstawę całej fabuły, a co więcej, jest dowodem, jak bardzo może być ona ukryta w kompozycji utworu.

U obu poetów są jednak widoczne różnice w zastosowaniu chwytu strukturalnego *anagnorismós*. U Homera serię rozpoznań rozpoczyna samoujawnienie Odysa już w pieśni IX (podczas gdy poemt liczy XXIV pieśni). Zamyka ono dotychczasowe wędrówki Odysa przed jego przybyciem do Feaków. Pełni

---

<sup>13</sup> Analogię między spowiedzią Robaka a zakończeniem *Iliady* dostrzegł już F. Habura (dz. cyt., s. 29 nn.).

więc funkcję dwojaką – rekapitulacyjną w stosunku do tego, co już miało miejsce, a o czym czytelnik jeszcze nie wie, oraz funkcję zapowiadającą kolejne rozpoznania. Jednocześnie samoujawnienie to ułatwia Odysowi, z uwagi na sławę imienia, wydostanie się z kraju Feaków, którzy okazują żywe zainteresowanie jego losem i służą mu pomocą. Następne rozpoznania Odysa, a mianowicie przez Telemacha, psa Argosa, Eurykleję, Eumajosa i Filoitiosa, zalotników, Penelopę, Laertesą, zmierzają już ku jednemu celowi: odzyskaniu przez Odysa własnego dziedzictwa, swego domu i władzy królewskiej i w końcowym efekcie mają akcent optymistyczny. Wszystkie wysiłki Odysa uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Zwycięska okazała się więc idea *Odysei*. Z jednej strony jesteśmy świadkami powrotu męża do żony, ojca do syna, syna do ojca, gospodarza do gospodarstwa, z drugiej zaś wierności najbliższych wobec Odysa: żony Penelopy względem męża, syna Telemacha wobec ojca, wiernego sługi Eumajosa i piastunki Euryklei oraz psa Argosa w stosunku do pana. Przez ciąg tych wzajemnych rozpoznań Homer buduje jednocześnie całą strukturę etosów. Zarówno Odys, jak i mieszkańcy jego domu przeszli próbę życiową, a mówiąc stylem współczesnym – wszystkie te postaci zweryfikowały się. Prawda wewnętrzna i prawda zewnętrzna okazały się jednością. Dzięki tym rozpoznaniom uzyskuje czytelnik wrażenie wielkiej czystości i stabilizacji rodziny greckiej.

Koncepcja Mickiewicza, aczkolwiek oparta na identycznym jak u Homera zabiegu *anagnorismós* zastosowanym w *Odysei*, przeprowadzona została w sposób odmienny, zmierzając ku wielkiemu finałowi. Samoujawnienie Robaka jako Jacka Soplicy dopiero w księdze X (a więc przy końcu poematu) jest wynikiem szczegółowych wskazówek dostarczanych świadomie przez poetę czytelnikowi oraz osobom poematu w sposób bardzo oszczędny i funkcjonalny. Następuje ono w chwili, kiedy nagromadziła się już dostatecznie duża ilość wskazówek i samoujawnienie Robaka poprzez spowiedź staje się niezbędną, a umieszczenie go na końcu struktury *anagnorismós* (odmiennie niż u Homera w *Odysei*) można by uznać w ogóle za najwyższe artystyczne rozwiązanie tej struktury. Jednocześnie powoduje ono rozpoznania mniejsze, gdyż przyczynia się do właściwego naświetlenia wzajemnych relacji między Robakiem a Tadeuszem, Zosią, Sędzią i Gerwazym. Fakt, że samoujawnienie nastąpiło dopiero w chwili śmierci, mogłoby mieć pozornie aspekt pesymistyczny. Otóż tak nie jest, gdyż śmierć Robaka uzyskuje znamię katartyczne. Odślonięcie jego wewnętrznej tajemnicy, a jednocześnie zewnętrznej zagadki dla otoczenia, ma w rezultacie, mimo grozy śmierci, charakter optymistyczny, a mianowicie zwycięstwa czystości moralnej i satysfakcji z pokutnego życia za popełnioną winę.

Publiczna rehabilitacja Jacka Soplicy *vel* Robaka, która będzie miała miejsce w księdze XI (w. 237-285), a dokona jej Podkomorzy, stanowi żywą analogię do zakończenia poematu *Grażyna*, w którym sobowtór czarnego rycerza, tzn. sam Litawor, odkrywa prawdę.

Jeśli z kolei zastanowimy się nad sposobami zastosowania przez Mickiewicza chwytu strukturalnego *anagnorismós* w trzech poematach, okaże się, że poeta znakomicie wykorzystał formy rozpoznań wymienione przez Arystotelesa w *Poetyce*.

Wszystkie postacie centralne – Grażyna, Konrad Wallenrod i ks. Robak – mają znamiona antycznych herosów przez niezwykłość swych charakterów i sytuacji, które zostały uwydatnione zabiegiem strukturalnym *anagnorismós*. Ujawnienie ich właściwego oblicza dopiero w ostatniej chwili życia stanowi z ziemskiego punktu widzenia akcent tragiczny, natomiast z punktu widzenia metafizycznego – akcent optymistyczny. Te trzy akty rozpoznawcze w *Grażynie*, *Konradzie Wallenrodzie* i *Panu Tadeuszu* nobilitują wielkość moralną tej struktury. W ten sposób czysty zabieg strukturalny, obojętny moralnie, stał się wyrazicielem wzniosłych idei miłości ojczyzny.

Analiza struktury *anagnorismós* wykazuje więc, jak głęboko tkwił Mickiewicz w technice poetyckiej *Iliady* i *Odysei*, identyfikując się jednocześnie zarówno z chrześcijaństwem, jak i polskością.

Nie przenosił bezpośrednio sytuacji bohaterów Homera, lecz wzorując się na technice mistrza i największego poety świata, wprowadził własną jej koncepcję w żywą współczesność.

THE ROLE OF THE CATEGORY OF ANAGNORISMÓS  
IN THE HOMERIC STRUCTURE OF A. MICKIEWICZ'S PAN TADEUSZ

S u m m a r y

The paper deals with the structure of *anagnorismós*, which Mickiewicz used in *Pan Tadeusz*, modelling himself on the same structural operation in Homer's *Odyssey*.

One should notice that there is a principal difference in both epics, as to the manner in which this structure is put to action. In Homer the self-revelation of Odysseus occurs in book IX (while the epic numbers twenty four books) and opens up a series of recognitions, whereas in Mickiewicz the self-revelation of Robak as Jacek Soplica takes place in book X (the epic numbers twelve books). It is then at the end of the epic, when a sufficient number of hints has been accumulated and Robak's self-revelation, by way of his confession, has become necessary.

*Translated by Jan Kłós*